

UZASADNIENIE

Zaskarżonym wyrokiem z dnia 23 czerwca 2016 r. Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi w sprawie z powództwa L. S. C. de S. y (...) Spółki Akcyjnej z siedzibą w M. przeciwko M. U. o zapłatę, oddalił powództwo (pkt 1) oraz zasądził od strony powodowej na rzecz pozwanego kwotę 1.217 zł w ramach zwrotu kosztów procesu.

Sąd Rejonowy ustalił, że dnia 19 marca 2014 r. w Ł. doszło do zdarzenia drogowego, w trakcie którego wykonujący manewr cofania kierowca samochodu osobowego marki M. (...) o nr rej. (...) M. U. lewym tylnym narożnikiem swojego pojazdu uderzył w tylne lewe drzwi zaparkowanego samochodu marki M. (...) o nr rej. (...), po czym odjechał z miejsca zdarzenia.

Merytoryczne rozstrzygnięcie w postaci oddalenia powództwa opierało się na brzmieniu art. 43 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (Dz.U. z 2003 Nr 124 poz. 1152 z późn. zm). Po analizie tego unormowania Sąd I instancji stwierdził, że wywiedzione przez ubezpieczyciela roszczenie regresowe nie mogło się ostać. Według Sądu nie zaistniał bowiem przypadek opisany w art. 43 pkt 4, ponieważ przesłanki zbiegnięcia z miejsca zdarzenia nie można utożsamiać z faktem odjechania z miejsca zdarzenia. Odwołując się do dorobku orzecznictwa Sąd Rejonowy wskazał, że zbiegnięcie to kwalifikowana okolicznościami sytuacja szczególna. Mianowicie jej istota sprowadza się do tego, że sprawcy odjeżdżającemu z miejsca zdarzenia towarzyszy zamiar uniknięcia odpowiedzialności za wyrządzoną szkodę, w szczególności w celu uniemożliwienia identyfikacji, roli, jaką odegrał w zdarzeniu oraz stanu, w jakim znajdował się w chwili wypadku. Taki sposób rozumienia tej przesłanki oznacza zaś, że nie każde oddalenie się kierowcy z miejsca wypadku skutkuje utratą ochrony ubezpieczeniowej. Dalej podkreślono, iż zakład ubezpieczeń ma obowiązek wykazania, że kierowca szybko, w celu jego niezauważenia opuścił miejsce wypadku bez zamiaru powrotu. W ocenie Sądu powodowy ubezpieczyciel nie podołał swoim powinnościom, nie wykazując zbiegnięcia sprawcy z miejsca zdarzenia. Dokładnie rzecz biorąc firma (...) nie przedstawiła w tym zakresie stosownych dowodów, co było niezbędne w świetle postawy pozwanego, który konsekwentnie podawał, iż nie miał świadomości uszkodzenia innego pojazdu. Z tego też względu odjechał z miejsca zdarzenia, jako że nie zauważył i nie odczuł skutków zdarzenia, jak również nie był w stanie określić szkód, jakie doznał pojazd uszkodzony. W tej sferze Sąd zdyskwalifikował przedstawioną przez ubezpieczyciela dokumentację fotograficzną (czarno – białe zdjęcia), uznając ją za niemiarodajną.

Z apelacją wystąpiła strona powodowa, skarżąc przedmiotowy wyrok w całości. W ramach zarzutów apelujący podniósł:

1. naruszenie przepisów prawa procesowego tj. art. 233 § 1 k.p.c. poprzez błędną i dowolną ocenę dowodów z pominięciem zasad doświadczenia życiowego poprzez nieuzasadnione przyjęcie, że pozwany nie miał świadomości spowodowania uszkodzenia pojazdu uszkodzonej, a tym samym nie zbiegł z miejsca zdarzenia, podczas gdy z pozostałego zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego wynika, że pozwany mógł mieć taką świadomość zwłaszcza, że same uszkodzenia pojazdu, potwierdzone dokumentacją zdjęciową, wskazują na znaczną siłę uderzenia pojazdu pozwanego w pojazd uszkodzonej;

2. naruszenie przepisów prawa procesowego tj. art. 233 § 1 k.p.c. i art. 328 § 2 k.p.c. poprzez przekroczenie granic swobodnej oceny dowodów przeprowadzonych w sprawie, dokonanej wybiórczo, wbrew zasadom logiki i doświadczenia życiowego, polegającej na zupełnym pominięciu dla oceny wielkości powstałych uszkodzeń pojazdu M. (...), faktu wypłaty uszkodzowanemu odszkodowania w wysokości 6.445,69 zł, a w konsekwencji błędnym przyjęciu, zarówno na etapie subsumcji, jak i wyrokowania, że powód nie udowodnił znacznego uszkodzenia pojazdu M. (...);

3. naruszenie przepisu prawa materialnego tj. art. 43 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych poprzez błędną wykładnię tego przepisu i przyjęcie, że zawinione w postaci niedbalstwa zachowanie pozwanego,

polegające na oddaleniu się z miejsca zdarzenia, bez udzielenia pozostałym uczestnikom zdarzenia informacji o jakich mowa w art. 16 ustawy, nie jest przesłanką wystarczającą do przyjęcia odpowiedzialności regresowej pozwanego.

Przy tak sformułowanych zarzutach skarżący wniósł o zmianę wyroku przez zasądzenie na jego rzecz od pozwanego kwoty 7.041,20 zł wraz z odsetkami i należnymi kosztami za obie instancje.

Pozwany stanowisko w przedmiocie apelacji zajął na rozprawie w dniu 17 lutego 2017 r., domagając się jej oddalenia oraz obciążenia przeciwnika kosztami postępowania odwoławczego.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja jest niezasadna i jako taka nie zasługuje na uwzględnienie.

Na wstępie podkreślić należy, że Sąd Rejonowy w zakresie istotnym dla rozstrzygnięcia poczynił prawidłowe ustalenia faktyczne i ocenił dowody zgodnie z dyspozycją art. 233 § 1 k.p.c. Z tej też przyczyny Sąd Okręgowy przyjmuje ustalenia Sądu Rejonowego za własne. Żadnych większych uwag ani zastrzeżeń nie wzbudza również poczyniona przez Sąd I instancji konkluzja sprowadzającą się do tego, że strona powodowa nie udowodniła, że pozwany wyrządził szkodę w zakresie i w wysokości określonej w pozwie, a następnie zbiegł z miejsca zdarzenia i aby w związku z powyższym na podstawie art. 43 pkt 4 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (tekst jednolity Dz. U. z 2013 r. poz. 392 z późn. zm.) zakładowi ubezpieczeń przysługiwał regres w zakresie wypłaconego odszkodowania.

W przedmiotowej sprawie tak naprawdę poza sporem leżał jedynie fakt oddalenia się M. U. z miejsca zdarzenia. Natomiast zaistniałe pomiędzy stronami różnice zdań sprowadzały się do oceny prawnej zachowania pozwanego, a zwłaszcza przyczyn i motywów, które nim kierowały. Ewentualne ustalenie braku usprawiedliwionych przyczyn oddalenia się pozwanego, kwalifikowało określenie jego zachowania jako zbiegnięcia (ucieczki) z miejsca zdarzenia. Dokładnie w tym właśnie kierunku zmierzał tok rozumowania strony powodowej.

Pojęcie „zbiegnięcia z miejsca zdarzenia” nie zostało zdefiniowane w prawie cywilnym, a zatem odpowiednia i pomocna w tym zakresie jest definicja udzielona przez Sąd Najwyższy na gruncie przepisów prawa karnego (wyrok z dnia 12 marca 2001 r., III KKN 492/99, opubl. OSNKW Nr 7-8/2001 poz. 52). Wedle tejże definicji, zbiegnięcie z miejsca zdarzenia ma miejsce wówczas, gdy sprawca oddala się z miejsca wypadku w zamiarze uniknięcia odpowiedzialności, w szczególności uniemożliwienia lub utrudnienia ustalenia jego tożsamości, okoliczności zdarzenia i stanu nietrzeźwości lub znajdowania się pod wpływem środków odurzających. Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy: „o ucieczce kierowcy z miejsca wypadku można mówić wtedy, gdy oddala się z miejsca wypadku, by uniknąć zidentyfikowania go, by utrudnić ustalenie przyczyny wypadku bądź też by uniknąć ewentualnej odpowiedzialności za spowodowanie wypadku”. Momentem decydującym o przyjęciu, że sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia, jest ustalenie, że oddalając się z miejsca zdarzenia, czynił to z zamiarem uniknięcia odpowiedzialności, „w szczególności w celu uniemożliwienia identyfikacji, roli, jaką odegrał w zdarzeniu, oraz stanu, w jakim znajdował się w chwili wypadku”. Takie zachowanie sprawcy powinno odznaczać się zwartością czasową” (por. wyrok SN z dnia 27 marca 2001 r., IV KKN 175/2000, opubl. baza prawna Lex Polonica Nr 375009). Do uznania, że sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia, wystarczające jest, by oddalenie się było podyktowane osiągnięciem któregośkolwiek z tych celów. A zatem – punkt ciężkości stanowi cel, jakim kierował się sprawca, opuszczając miejsce zdarzenia.

W tym miejscu podkreślić należy, że „karnistyczna” definicja ucieczki z miejsca zdarzenia z w ujęciu funkcjonalnym jest spójna z cywilistyczną, albowiem zachowanie takie rodzi na gruncie prawa karnego odpowiedzialność karną, zaś na gruncie prawa cywilnego – cywilną – odszkodowawczą za szkody spowodowane osobom trzecim. Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy, „obowiązek pozostania sprawcy wypadku na miejscu zdarzenia służyć ma przede wszystkim ułatwieniu wszechstronnego wyjaśnienia przebiegu wypadku i ochronie interesów wymiaru sprawiedliwości oraz cywilnoprawnych interesów podmiotów uczestniczących w zdarzeniu” (zob. postanowienie z dnia 11 czerwca 2002 r.,

II KK 110/2002, opubl. baza prawna Lex Polonica Nr 375008). W polskim systemie prawnym zbiegnięcie z miejsca zdarzenia jest oceniane jako zachowanie naganne i dlatego rodzi konsekwencje prawne.

Na gruncie niniejszej sprawy Sąd Rejonowy zdyskwalifikował zaś zgłoszone roszczenie, stwierdzając, że pozwany M. U. nie zbiegł z miejsca zdarzenia. Poczyniona przez Sąd konkluzja w ogólnym rozrachunku musi się ostać. Wprawdzie rzeczony przypadek był wyjątkowo ocenny, albowiem Sąd dysponował zupełnie odmiennymi zapatrywaniami stron. Co więcej podnoszone przez skarżącego argumenty w pewnej mierze nie były pozbawione słuszności. Taki przymiot miało zwłaszcza powołanie się na fakt wydania w dniu 24 kwietnia 2014 r. wyroku nakazowego, w treści którego opisano przecież okoliczności popełnionego wykroczenia, do grona których zaliczono odjechanie z miejsca zdarzenia bez pozostawienia danych kontaktowych. Niezależnie od tego Sąd podolał jednak swojemu zadaniu, przedstawiając w tym zakresie dobrze umotywowany wywód. Pamiętać bowiem trzeba, iż w kontradiktoryjnym procesie na powódzie spoczywał ciężar udowodnienia zasadności roszczenia (zarówno co okoliczności powstania szkody, jej wysokości jak i przesłanek samego regresu). Natomiast powodowy ubezpieczyciel w niniejszym procesie zachowywał się dość biernie, mimo że miał świadomość tego, iż pozwany kwestionuje swoją odpowiedzialność i rozmiar szkody. Dokładnie rzecz biorąc powód do pozwu dołączył dokumenty z procesu likwidacji szkody, ale uczynił to w wybiórczy sposób. W tej sferze przedstawiono oświadczenie sprawcy (k. 38 – 39); kosztorys (k. 28 – 29); faktury (k. 25, 26, 27); pisma o wypłacie odszkodowania (k. 45, 47); przelewy (k. 34, 35); wezwania do zapłaty (k. 30, 31). Oprócz tego zaprezentowano wspomniany już wyrok nakazowy (k. 33) oraz informacje uzyskane z Policji o zaistniałym zdarzeniu drogowym (k. 44), z których wynika jedynie, że w dniu 19 marca 2014 r. w Ł. na drodze dojazdowej do posesji nr (...) Al. (...) (w strefie ruchu), M. U. w trakcie cofania własnym pojazdem nie zachował należytej ostrożności, doprowadzając do uszkodzenia pojazdu marki M. (...) o nr rej. (...), za co jako sprawca wykroczenia został ukarany grzywną w wysokości 300 zł. Nie można przy tym przeoczyć, iż strona powodowa już z chwilą otrzymania oświadczenia od sprawcy zdarzenia, mogła się zorientować, iż okoliczności zdarzenia bynajmniej nie są wcale takie jasne i klarowne. Pewność co do postawy sprawcy została zaś uzyskana z momentem złożenia przez niego sprzeciwu od nakazu zapłaty (k. 6 – 8), w treści którego wyraźnie zakwestionował swoją odpowiedzialność co zasady. Identyczną wymowę miało również pismo procesowe pozwanego z dnia 18 września 2015 r. (k. 58 – 59). Poza tym stanowisko powoda ewoluowało w toku sprawy, czemu dał wyraz na ostatniej rozprawie odbytej dnia 23 czerwca 2016 r. (k. 101), na której stwierdził, iż powództwo nie zasługuje na uwzględnienie także co do wysokości. W świetle powyższego Sąd Rejonowy dość słusznie przyjął zatem, że przedstawione dowody nie są wystarczające do przyjęcia odpowiedzialności pozwanego w niniejszym procesie i ustalenia rozmiaru szkody. Podkreślić należy, że dokumenty, które powód przedłożył, poza informacjami z Policji i wyrokiem nakazowym, są dokumentami prywatnymi, a zatem nie korzystają z domniemania prawdziwości, a stanowią jedynie oświadczenia osób, które je podpisały (art. 245 k.p.c.). W sytuacji, w której pozwany kwestionował wielkość uszkodzeń pojazdu marki M. (...), jakie mogły powstać wskutek zdarzenia z dnia 19 marca 2014 r., co bezpośrednio rzutowało na ocenę, czy pozwany mógł i powinien zauważyć, że uszkodził inny pojazd, a w konsekwencji, czy jego oddaleniu się z miejsca zdarzenia można przypisać kwalifikację „zbiegnięcia z miejsca zdarzenia”, tj. świadomego opuszczenia tego miejsca bez zrealizowania obowiązków wynikających z art. 16 ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, (choćby poprzez pozostawienie za szybą uszkodzonego pojazdu swoich danych kontaktowych), powód powinien zgłosić dowody na te sporne okoliczności. Dowody takie mogłyby przeciwstawić się twierdzeniom pozwanego, że uszkodzenia samochodu marki M. nie mogły wówczas powstać w aż tak szerokim rozmiarze. W rachubę wchodziło chociażby posłużenie się dowodem z zeznań użytkownika samochodu marki M. lub zeznań ewentualnych świadków samego zdarzenia (po ustaleniu ich danych osobowych). Możliwe, że konieczne okazałoby się również powołanie dowodu z opinii biegłego z zakresu techniki samochodowej w celu ustalenia, czy uszkodzenia pojazdu marki M. mogły powstać w sposób opisany przez poszkodowaną i czy wysokość szkody została w postępowaniu likwidacyjnym ustalona prawidłowo. Tymczasem zawodowy pełnomocnik powoda ograniczył się w procesie do złożenia wspomnianych wyżej, poza tym nie zgłaszając żadnych innych wniosków dowodowych. Nie jest zaś rolą sądu cywilnego poszukiwanie dowodów w celu potwierdzenia zasadności żądania pozwu. Obrazu rzeczy nie zmienia przy tym znacząco złożona do akt sprawy dokumentacja fotograficzna (k. 63 – 84), a to dlatego, że jest ona mało czytelna i przejrzysta. Z czarno – białych i dodatkowo powielonych zdjęć w ogóle nie da się odtworzyć i ustalić rozmiarów uszkodzeń. Jedynym pewnikiem jest tylko to, iż skupiły się one na lewej stronie pojazdu. Natomiast nie wiadomo jaki był rozkład, przebieg i natężenie uszkodzeń. W szczególności nie sposób powiedzieć czy była to

jedna czy też kilka rys, jakie były ich długości oraz czy doszło do jakichkolwiek wgnieceń, odkształceń lub deformacji. Wszystkie te względy były zaś o tyle istotne, iż wprost warunkowały metodykę i zasięg procedury naprawczej. Przykładowo przy stosunkowo niewielkich rysach można było poprzestać na lakierowaniu poszczególnych elementów. Natomiast uszkodzenia z drugiej strony skali mogły już rodzić konieczność wymiany danego elementu na nowy, co ze zrozumiałych względów podrażało koszty naprawy.

Reasumując Sąd Rejonowy nie dopuścił się uchybień zarzuconych w apelacji, związanych z naruszeniem art. 233 § 1 k.p.c. i art. 328 § 2 k.p.c. oraz obrazą art. 43 pkt 4 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych. W postępowaniu pierwszo-instancyjnym wyjaśniono wszystkie istotne dla rozpatrywanej sprawy okoliczności, które następnie rozważone w sposób wszechstronny, logiczny, jasny i zgodny z obowiązującym prawem, stały się podstawą trafnego rozstrzygnięcia.

W tym stanie rzeczy Sąd Okręgowy oddalił apelację na podstawie art. 385 k.p.c.

Z kolei na podstawie art. 98 § 1 i § 3 k.p.c. w zw. z art. 391 § 1 k.p.c. zasądono od firmy (...) na rzecz pozwanego zwrot kosztów postępowania odwoławczego obejmujących wynagrodzenie pełnomocnika – adwokata w stawce minimalnej w postępowaniu odwoławczym. Przyznana z tego tytułu należność w wysokości 1.200 zł była podyktowana brzmieniem § 10 ust. 1 pkt 1 w zw. z § 2 pkt 4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz. U. z 2015 r. poz. 1800).